Rok VII.

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 262

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Józefat Kuncewicz.
Wtorek: Leopold, w; Gertruda.

CHOJNICE, wtorek, dnia 15. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.52 zachód 15,48.
Księżyca wschód 21.00 zach. 5.45.

Dziesięciolecie Sowietów.

W dniach 6, 7 i 8 listopada rb. obchodziły Sowiety rocznicę dziesiątą panowania „dyktatury proletarjatu".

Sowiety uruchomiły na te dni cały aparat propagandowy, aby uroczystości wypadły jak najefektowniej i zaimponowały całemu światu. Sprowadzono delegacje niemal z całego świata, z Ameryki, Anglji, Niemiec itd., a i polskich nie brakło. Również przybyły delegacje nawet z Azji i Afryki. Manifestacje odbywały się przedewszystkiem w Moskwie, Piotrogrodzie, Mińsku, Charkowie ale też i w innych ośrodkach obszernego kraju.

Sowiety, jak zwykle, puścili się na reklamiarstwo i pompatyczność, aby krzykiem najgłośniejszej propagandy i blagą efektów zewnętrznych pokryć wewnętrzną nicość tej zbankrutowanej utopji. Bo i cóż osiągnął bolszewizm? Otóż Rosja dziś upadła zupełnie politycznie, ekonomicznie i kulturalnie.

Rzeczywistość rosyjska wygląda bardzo ponuro i nie widać żadnej nadziei na bliską przyszłość. Leninizm okazał się jakąś niesamowitą, koszmarną karykaturą, a za cenę życia 3 miljonów ludzi, wyrżniętych i wymordowanych z najokrutniejszem bestjalstwem, nabyła Rosja ustrój niezdolny do normalnego trwania, podtrzymywany jedynie najstraszliwszym terorem i nieustającemi gwałtami.

Komunizm zbankrutował na szczęt!

Ale telegraf i radjo roznoszą po świecie odezwy sowieckie „do wszystkich proletarjuszów i uciemiężonych ludów świata". Prasa sowiecka, ta głosi tylko trjumfy.

Komunizm okazał się fantasmagorją w dziedzinie produkcji, gdyż tu posiada Rosja obecnie najgorzej zorganizowaną pracę i najpodlejszą płacę. Zagadnienie rolne, tak swego czasu dla sowietów ważne i zasadnicze, — co się z niem stało? I tu zawiódł system komunistyczny kompletnie, boć wieś uciekła bolszewikom z rąk, wywołano jedynie to, czego właśnie sobie nie życzył Lenin, t. j. przejście własności rolnej do chłopów jako własność indywidualną i tem samem skasowano stary rosyjski zabytek, jednoty komunalnej. Wytworzył się w nowej Rosji t. zw. „kułak" w obfitszej ilości, niż to było za rządów carskich. („Kułak", to chłop sprytniejszy i zamożny, który wypożycza biedniejszym pieniądze i obdziera ich nielitościwie.) Co do oświaty. to działacze bolszewiccy sami przyznają, iż ta cofa się w Rosji w sposób zastraszający, a w końcu każdy wie, że w kraju niby „dyktatury proletarjatu" położenie warstw pracujących stoi na najniższym poziomie tak co do płac, jako też i zabezpieczeń społecznych.

Następstwem tak znamienitej i na cały świat rozreklamowanej gospodarki bolszewickiej jest wybuch groźnych fermentów wewnętrznych, które mogą doprowadzić do rozsadzenia, a przynajmniej do podminowania obecnych rządów.

Rządzić terorem można jedynie przejściowo. Teror, mający być zastosowywanym stale, wywołuje zupełnie naturalnie gromadzenie się w kraju materjałów wybuchowych i na takim podminowanym mocno fundamencie siedzą dzisiejsi władcy bolszewiccy.

Kto znał Rosję przed wojną, ten wiedział, iż zmiana jakaś tam nastąpić musi, a wojna zmianę tę przyspieszyła. Brak wszelkiej kultury pomiędzy ludnością niejednolitego państwa, cienka zupełnie warstwa ludzi z jakiemś wykształceniem, długa niewola tatarska i potem carska, bezduszne prawosławie, rządy Niemców nad narodem — nie w imię patrjotyzmu, ale w imię interesów niemieckich i domu panującego niemieckiego, — wszystko to stanowiło podkład dla rewolucji.

Nie mógłby Lenin z przysłanemi przez Niemców w „zaplombowanych wagonach" agitatorami, przedewszystkiem żydowskiemi, wydrzeć władzy z rąk silniejszych, ale po rewolucji pałacowej i zrzeczeniu się cara dostał się rząd Rosji w ręce takiego Kiereńskiego (także Żyda) który znał jedynie jakieś frazesy, a nie posiadał ani siły, ani woli.

Kraj, któremu się zdawało, iż dorwał się władzy po tyloletniej niewoli, upajał się przez jakie pół roku frazesami rewolucyjnemi i znów popadł w niewolę, tylko że w niewolę stokroć twardszą, bo pod najwścieklejszy teror żydostwa. Żydzi sami przyznawali, że się mszczą na narodzie rosyjskim za długie lata stosowanego przez carat wobec nich bezprawia.

My, w Europie, wydziwić się nie możemy, że ten okropny bolszewizm trzyma się już lat dziesięć i potrwa z pewnością jeszcze pewien czas, choć dziś w zmienionej formie. Badano to zagadnienie wszechstronnie, badali je uczeni różnych narodowości, badali je politycy i wszystko bezskutecznie; nikt nie umiał domyśleć się przyczyn tej długowieczności komunizmu. Nawet w Polsce, gdzie doprawdy nie brak ludzi, znających Rosję i jej ludność, nie wynaleziono przyczyny, długowieczności komunizmu. Przepowiadano tylokrotnie bliski koniec i upadek rządów komunistycznych, a tu — właśnie w sprzeczności z wszelkiemi obrachunkami — bolszewizm żyje i żyje.

Znając Rosję, sądzimy, iż właściwie nie trudno odgadnąć przyczynę długowieczności bolszewizmu w Rosji. Przecież członków partji komunistycznej niema w kraju ani miljona i tej garści nie miałoby dać rady 120 miljonów ludności?

Trzeba znać usposobienie przeciętnego mużyka rosyjskiego, a tu liczyć się należy z bezprzykładną obojętnością i brakiem wszelkiej woli, zatem pociągnąć lud rosyjski do jakiegoś czynu bez zewnętrznego przymusu — to rzecz bardzo, bardzo trudna. Ale dochodzi tu jeszcze jeden szczegół, na który do dziś nikt nie zwraca uwagi: Otóż główną przyczyną trzymania się komunizmu jest brak komunikacji, wielkie odległości i wskutek tego trudność rozpoczęcia jakichkolwiek działań przeciwkomunistycznych. Próby powstań duszą bolszewicy z łatwością, wysyłając oddziały karne, a ponieważ z powodu właśnie braku komunikacji i wielkich odległości nie może się nigdzie zebrać siła dostatecznie wielka, aby stawić czoło ekspedycji karnej, pozatem nie wie jedna gubernja, co się dzieje w drugiej, — i tak mogą się Sowiety trzymać jeszcze długo bardzo, o ile nie nadejdzie pomoc z zewnątrz, około której zbierałby się mogli chętni, usiłujący obalić ten wstrętny wszystkim już system bolszewicki.

Próby dawniejsze generałów spełzły na niczem i przyniosły klęskę, gdyż podejmowane one były w niestosownym czasie, gdy ludność jeszcze szalała z radości, ciesząc się wyzwoleniem z pod jarzma carskiego. Dziś tej pociechy nietylko niema, ale jest naogół wielka chęć zrzucenia jarzma bolszewików i ich teroru. Pozatem generałowie ci wmawiali ludności, iż przychodzą jako wskrzesiciele caryzmu, a caryzmu na modłę dawniejszą

Swietne zwycięstwa ekipy polskiej w Stanach Zjednoczonych

Jeźdźcy polscy zdobyli dwie konkurencyjne nagrody z pośród 60 zawodników wszystkich krajów.

Nowy Jork. Odbyły się 2 konkurencje: pierwsza o puhar Westchester Challenge i o puhar Spur.

W pierwszej konkurencji Polska ekipa, w składzie pułk. Rómmla, rotmistrza Antoniewicza oraz por. Starnawskiego wzięła pierwszą nagrodę. Drugie, trzecie i czwarte miejsce zajęła ekipa amerykańska.

Do zawodów o puhar Spur stanęło 60 zawodników wszystkich krajów, biorących udział w konkursie amerykańskim. Warunki były nadzwyczaj trudne. Wszystkie je pokonał zwycięsko pułk. Rómmel i osiągnął pierwsze miejsce.

Po tem zwycięstwie oklaskiwano zwycięscę kilkanaście minut. Wszystkie pisma miejscowe zamieściły jego fotografję z obszernym życiorysem sportowym.

Obawy niemieckie o Gdańsk.

Alarmy nacjonalistycznego „Tagu".

Berlin. Nacjonalistyczny „Der Tag" uderza na alarm z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego rzekomo Gdańskowi ze strony Polski.

Dziennik ten uważa, że pewne koła gospodarcze Gdańska — na skutek uzyskanej przez Polskę pożyczki stabilizacyjnej — wypowiadają się za jak najściślejszem zbliżeniem gospodarczem oraz za porozumieniem politycznem z Polską.

Dziennik przyznaje następnie, że Gdańsk na skutek unji celnej z Polską nie może utrzymać swej niezależności gospodarczej. Jeżeli Polska zastosuje politykę gospodarczego bojkotu, to może zmusić Gdańsk do bezwzględnego posłuszeństwa.

Sytuacja W. M. jest obecnie rozpaczliwa. Podczas, kiedy dawniej Polska zmuszona była do korzystania z portu gdańskiego i ten moment stanowił nie jako wyemancypowanie się od tej zależności.

Jasnem jest, iż z chwilą powstania portu wywozowego w Gdyni Wolne Miasto wraz ze swym portem straciło do tychczasowe znaczenie. Z czasem musi to za sobą pociągnąć połączenie Gdańska z Polską.

Takiego biegu wydarzeń, uzależnionego ściśle od rozwoju gospodarczego, nie może zmienić zapewnienie ze strony polityków porozumienia.

Wszelkie projekty rządu niemieckiego pozostaną również bez skutku, o ile Gdańsk, znalazłszy się u brzegu przepaści, zażąda od Ligi Narodów przyłączenia do Polski.

Ukraińcy przeciwko żydom.

O bloku ukraińsko-żydowskim nie może być mowy z powodu procesu Schwarzbarda.

Lwów. „Nowyj Czas", radykalny organ nacjonalistyczny, omawiając krążące w prasie polskiej pogłoski o jakoby już gotowym bloku wyborczym mniejszości narodowych, składającym się z Ukraińców, Niemców, Białorusinów i Żydów stwierdza, że dotychczas ukraińskie czynniki decydujące nie wyraziły swej zgody na udział w takim bloku wyborczym. Zresztą, zaznacza pismo, między narodem ukraińskim a żydowskim doszło w związku z procesem Schwarcbarda do takiego naprężenia, że o bloku ukraińsko-żydowskim dzisiaj nawet mówić nie można.

O przyszłych wyborach sejmowych w Polsce.

Berlin. Korespondent niemiecko-narodowej „Deutsche Tageszeitung" przewiduje, że rząd Piłsudskiego i w nowym sejmie nie uzyska większości wobec tego, że blok mniejszości przyłączy się do opozycji.

„Tak więc po wyborach — pisze korespondent — będzie się odbywała ta sama gra, co dotychczas, Polska bowiem dąży do pełnej dyktatury na wzór Italji.

Anglja w sprawie litewsko-polskiej.

Londyn. „Westminster Gazette" donosi, iż rząd angielski nie wykona „demarche" w Kownie w sprawie prowokacyjnej polityki litewskiej wobec Polski.

Dowiadujemy się, że wśród powodów, które wpłynęły na tę decyzję, jest przekonanie, iż Liga Narodów powinna skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby raz na zawsze położyć koniec nieodpowiedzialnej polityce Litwy.

Prócz tego na decyzję zaniechania „demarche" wpłynęły wiadomości, które rząd angielski otrzymał od swoich przedstawicieli na Litwie, a które to wiadomości przewidują bliski i gwałtowny upadek obecnego rządu kowieńskiego, co samo przez się wpłynie na poprawę położenia

nikt w Rosji sobie nie życzy i dla restytucji caratu w zrozumieniu przedwojennem ręki nie podniesie.

Jeśli Anglja zabiega nad utworzeniem frontu przeciwbolszewickiego i szuka w tym celu sojuszników, to zdaje się, iż Anglja zrozumiała konieczność pomocy z zewnątrz dla ludności Rosji, by ta się zdołała oswobodzić z pod teroru komunistyczno - żydowskiego. My życzymy Anglji wszystkiego dobrego w tem przedsięwzięciu, ale na lep angielski, aby wybierać kasztany rękami naszemi dla Anglji, nie pójdziemy.

Jakkolwiek i Polska niema się z czego cieszyć, że w najbliższem jej sąsiedztwie istnieje bolszewizm, to jednak nie mamy powodu, aby wstrętnym politykom angielskim służyć jako teren dla zawojowania dalszego świata.

Jenukidze o wynikach sesji jubileuszowej centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej.

W tych dniach zamknięta została w Leningradzie sesja posiedzeń centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej, czyli t. zw. „małego parlamentu czerwonego". Sesja ta w związku z przypadającem na rok bieżący 10-leciem rewolucji listopadowej, posiadała charakter jubileuszowego sporządzenia bilansu dzialalności rządu sowieckiego w ciągu ubiegłych lat 10. Nie mniej jednak tematami obrad parlamentu czerwonego były też liczne zagadnienia aktualne.

Sekretarz ogólno-związkowego komitetu wykonawczego, Jenukidze, zamieścił w tych dniach na łamach jednej z gazet moskiewskich bilans posiedzeń „sesji jubileuszowej parlamentu czerwonego."

Jak też przedstawia się ten bilans w oświetleniu odpowiedzialnego działacza sowieckiego?

Jenukidze pisze, że zamknięta właśnie sesja jubileuszowa centralnego komitetu wykonawczego miała daleko bardziej polityczny charakter, niż wszystkie sesje poprzednie. Równocześnie jednak sesja ta posiadała doniosłe bardzo dla Rosji sowieckiej znaczenie gospodarcze, była bowiem początkiem nowego zupełnie etapu w życiu gospodarczem związku republiki radzieckich. Sesja ta sporządziła bilans działalności gospodarczej rządu w ubiegłem dziesięcioleciu, a jednocześnie dała organom miarodajnym dyrektywy co do pracy nad dalszym rozwojem rosyjskiego życia gospodarczego.

Najważniejszym aktem sesji było, — zdaniem Jenukidze, odczytanie manifestu centralnego komitetu wykonawczego. Najważniejszym zaś punktem manifestu tego jest żądanie w kierunku stopniowego przejścia do 7-godzinnego dnia robotniczego. Dalsze punkty manifestu poświęcone są włościaństwu i robocie kulturalnej. Ostatnie dwa ustępy przewidują ograniczenia stosowania kary śmierci, oraz ogłoszenie amnestji z okazji 10-letniego jubileuszu republiki sowieckiej. Amnestja ta nie będzie jednak dotyczyła aktywnych członków stronnictw politycznych, mających w swym programie obalanie rządu sowieckiego, jakoteż defraudantów i „łapowników." Wszystkie te osoby w dalszym ciągu będą skazywane na kary śmierci, o ile sądy domagać się będą dla nich „wyższej kategorji kary".

W dalszym ciągu sesja jubileuszowa centralnego komitetu wykonawczego przyjęła ważną uchwałę, dotyczącą planu gospodarstwa narodowego na przyszły okres 5-letni.

Jenukidze pisze, że „problem 5-letniego planu rozwoju gospodarczego jest problemem dalszego ugruntowania socjalizmu w kraju. Rozwój produkcji, problem ilości i jakości środków konsumcji, redukcja kosztów produkcji przemysłowej, oto główne punkty rozwoju sowieckiego gospodarstwa narodowego według uchwał sesji jubileuszowej centralnego komitetu wykonawczego unji sowieckiej.

Jenukidze uważa jednak, że realizacja wszystkich punktów winna się odbywać przy ścisłem respektowaniu teorji Marksa i wskazówek praktycznych Lenina. (Próżna gadanina! — Przyp. Redakcji.)

SPRAWY POLSKIE.

Z za kulis obrad P. P. S.

Warszawa. „Kur. Poz." donosi, że dodatkowe dobranie do CKW. PPS. p. Ziemięckiego pozostaje w ścisłym związku z konfliktem w łonie CKW., który dał się zaobserwować w czasie onegdajszych obrad.

Zaznaczyły się w czasie obrad dwa ostro zwalczające się kierunki „pro" i „contra" obecnemu rządowi. Podczas głosowania nad wotum zaufania dla CKW. okazało się, że 16 członków posiedzenia jest przeciw polityce opozycyjnej, zaś 22 za nią. Wobec tego p. Jaworowski, reprezentant grupy prorządowej, domagał się, by w nowowybranym Centr. Kom. Wyk. oba kierunki powstałe w łonie partji były reprezentowane. Wynikiem tego wniosku było wejście do CKW. obok pp. Praussowej i Jaworowskiego, także świeżo dobranego p. Ziemięckiego.

Echa „manifestu" sen. Bojki.

Późną nocą na zakończenie onegdajszych obrad, klub P.S.L. „Piast" powziął jednomyślnie następujący wniosek sen. Średniawskiego:

— Klub PSL. Piast wzywa sen. Bojkę, aby do dni 14 podał nazwiska i fakty na uzasadnienie swego oskarżenia, w którym zarzuca niektórym posłom, że „myśleli o koncesjach, o sowitych korzyściach itp. żerując na państwie".

Dodać należy, iż na sukurs czynnikom rozkładu przybyli do Warszawy na dzień obrad Piastowców liczni posłowie stronnictwa chłopskiego, którzy, jak się wyrażali, „chcieli być akuszerami przy operacji". Doznali wielkiego zawodu, podobnie, jak i senator Bojko, który również bawił w Warszawie.

Chcą robotników polskich.

Związek pracodawców rolnych w Berlinie, organizacja agrarjuszy niemieckich, zwrócił się do rządu Rzeszy z żądaniem zwiększenia kontygentu robotników sezonowych rolnych z Polski, dowodząc, że brak robotników wykwalifikowanych i tanich, a takimi są robotnicy polscy, powoduje straty dla rolnictwa niemieckiego. Memorjał zapowiada, iż agrarjusze będą dochodzili swych praw na rządzie niemieckim.



Proces o szpiegostwo na rzecz Anglji.

Zdjęcie nasze przedstawia 4 skazanych przez bolszewicki sąd na karę śmierci przez rozstrzelanie za szpiegostwo na rzecz Anglji. Na pierwszem miejscu siedzi obrońca.

Sytuacja polityczna w Europie.

Londyn. „Times", omawiając onegdajsze przemówienie Baldwina na bankiecie w Guildhall, pisze: Układ locarneński, stwarzając ściślejszą współpracę wielkich mocarstw, przyczynił się do odbudowy Europy. Baldwin wspomniał o wielkich zasługach Brianda i Chamberlaina. Rząd angielski we wszystkich konfliktach, które do czasu wybuchały, starał się wywrzeć wpływ łagodzący. Najciemniejszemi zagadnieniami są zagadnienia Wschodu, Rosja i Chiny. Zdaniem dziennika pocieszające są oświadczenia Baldwina co do rokowań między Chamberlainem, a Sarwat Paszą. Państwa Bałtyckie z Rosją sowiecką i Niemcy, nieprzyjaźnie usposobione do swego polskiego sąsiada, wymagają jaknajwiększej uwagi i ostrożności. W południowej Europie istnieją zagadnienia, w których są zainteresowane Italja, Jugosławja, Albanja i Macedonja.

Niemieckie balony próbne.

Nowe kombinacje na temat korytarza.

Warszawa. P. Korab Kucharski w korespondencji z Paryża do prasy warszawskiej podaje, że sprawa litewska bierze nowy, sensacyjny, aczkolwiek jeszcze tajemniczy obrót. W najlepiej poinformowanem środowisku panuje przekonanie, że na posiedzeniu Rady Ligi w Genewie 5 grudnia wybuchnie niespodzianka. Zapewniają, że petardę podłoży delegacja niemiecka.

W dalszym ciągu p. Kucharski przewiduje, iż akcja niemiecka w Genewie polegać będzie na daniu Polsce międzynarodowej gwarancji pełnego korzystania z Niemna i Kłajpedy. W zamian zato, jak głoszą uporczywe pogłoski, będą się Niemcy starać w sensie kompensaty, czy zapłaty, o zmianę statutu tranzytowego przez t. zw. korytarz polski. Będą mianowicie żądali eksterytorjalności pasa kolejowego, łączącego Pomorze pruskie z Prusami Wschodniemi. Podobna kombinacja sprzeciwia się niewątpliwie Traktatowi Wersalskiemu.

Luther o straży niemieckiej nad Wisłą.

Gdańsk. Przemawiał tu na zebraniu przedwyborczem b. kanclerz Rzeszy niemieckiej Luther. Mówca podkreślił, że rozerwane przez pokój wersalski Niemcy mimo wszystko tworzą jednolitą całość narodową. Niemcy nie spoczną tak długo, aż znowu straż niemiecka czuwać będzie nad niemiecką Wisłą i niemieckim Renem. W dalszym ciągu mowy Luther starał się udowodnić, że narody mają wszelkie możliwości rozwijania się nawet bez morza własnego.

ZAGRANICA.

Zbrojenia niemieckie, zamiast rozbrojenia.

Berlin. Prawicowy „Der Tag" ogłasza dziś wyjątki z mowy, wygłoszonej onegdaj na zgromadzeniu publicznem przez posła socjalistycznego do Reichstagu, b. redaktora Vorwaerts'u, Henryka Ströbela. W przemówieniu swem, wygłoszonem z okazji rocznicy wybuchu rewolucji niemieckiej, p. Ströbel miał oskarżać Niemców o ustawiczne ła-

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

74)

O tym dokumencie nie wiedział nikt inny prócz Jane Edgerton. Myślała o nim często chcąc go zużytkować zależnie od okoliczności. Zapewne, gdyby Jakób Ledun powrócił do zdrowia, oddałaby mu go niechybnie. Ale w razie przeciwnym?...

Tymczasem Jane mozoliła się nad rozwiązaniem tajemniczej zagadki. Nie ulegało wątpliwości, że na tej mapie widniała okolica, w której przebywali w ostatnich czasach Francuz z Kanadyjczykiem. Ale gdzież znajdowała się ta okolica?.. Gdzie płynęła rzeka, kręta linja zarysowywała się z południo-wschód? Czy był to dopływ Yukon'u, czy Koyukuk'u czy też Porcupine River?

Pewnego dnia, będąc sam na sam z chorym, Jane położyła mu mapę przed oczy. Spojrzenie Jakóba Ledun ożywiło się i zatrzymało przez chwilę na krzyżu czerwonym tak intrygującym dziewczynę. Była przekonana, że ten krzyż oznacza miejsce jakiegoś nowego odkrycia... Lecz w krótce chory odsunął ręką mapę i zamknął oczy, nie wymówi wszyani słowa.

Czy nie miał siły mówić, czy też zatrzymać chciał dla siebie tajemnicę? Czyżby w głębinach tej duszy, mającej niedługo opuścić wyczerpane ciało, tkwiła jeszcze nadzieja powrotu do życia? Może biedak chciał dla siebie zachować nagrodę tylu wysiłków? Może pocieszał się, że zobaczy swoją matkę i u jej stóp złoży majątek dla niej zdobyty.

Tymczasem dni upływały szybko. Zima stawało się coraz ostrzejsza. Temperatura dochodziła do pięćdziesięciu Celsjusza poniżej zera. Niepodobna było wychodzić. Obaj kuzynowie, o ile nie byli w szpitalu, spędzali czas w swym pokoju. Niekiedy wszakże, odziani w futra aż ponad głowę, szli do jednego z kasyn, mało zresztą uczęszczanych, gdyż większa część poszukiwaczy powróciło przed zimą do Dyea, Skagway lub Vancouver.

Możliwe, że podążyli tam Hunter i Malone. W każdym razie było rzeczą pewną, iż od czasu wylewu Forty Miles Creek nikt ich nie widział, nie było ich również na liście ofiar trzęsienia ziemi, których tożsamość była sprawdzona.

Podczas tych dni mroźnych i nawiedzanych często śnieżycami Summy Skim musiał wyrzec się polowania na niedźwiedzie, podchodzące nieraz do bram miasta. Był zmuszony jak wszyscy do zamknięcia się zupełnego w mieszkaniu, co wraz z nadmiernem obniżeniem się temperatury, było przyczyną najróżnorodniejszych chorób, dziesiątkujących ludność.

Szpital nie mógł nastarczyć z przyjmowaniem chorych, a miejsce, które miało być wkrótce opuszczone przez Jakóba Ledun, nie pozostało później wolne ani na chwilę.

Doktor Pilcox wyczerpał wszystkie środki, aby powrócić choremu siły. Lekorstwa nie działaby, żołądek nie znosił wcale pożywienia. Życie widocznie uchodziło z dnia na dzień z godziny na godzinę z tego wyczerpanego organizmu.

30 listopada zrana Jakób Ledun uległ ciężkiemu atakowi, z którego zdawało się, że nie wyjdzie. Rzucał się gwałtownie i pomimo, że był osłabiony, nie można go było utrzymać na łóżku. W tem podnieceniu powtarzał wciąż te same słowa:

— Tam... wulkan... wybuch... złoto... lawa złota..

Poczem z rozpaczliwem nawoływaniem wołał:

— Matko... matko... dla ciebie!

Stopniowo podniecenie ustępowało a wraz z niem powracał stan ostatecznej niemocy. Zaledwie dostrzegalny oddech świadczył tylko o życiu chorego. Doktor orzekł, że nie przetrzyma długiego ataku.

Po południu Jane Edgerton, przyszedłszy czuwać nad chorym, zauważyła, że jest spokojniejszy, a nawet, że odzyskał zupełną przytomność. Istotnie polepszenie nastąpiło, jak to często bywa przed śmiercią.

Jakób Ledun otworzył oczy. Wzrok jego dziwnie nieruchomy spoczął na młodej pielęgniarce. Widoczną było rzeczą że chciał coś powiedzić. Jane pochyliła się, starając się zrozumieć słowa, które szeptał umiarający.

— Mapa — mówił Jakób Ledun.

— Oto jest — rzekła Jane z żywością, podając dokument właścicielowi.

Jak za pierwszym razem chory odepchnął ją ruchem ręki.

— Daję ją — szepnął. — Tam... krzyż czerwony złotodajny.

— Pan oddaje mapę.. komu?...

— Pani...

— Mnie?

— Tak.. pod warunkiem... żeby pani myślała.. o mojej matce.

— Pana matce? Pan chce mi polecić pańską matkę?

— Tak.

— Niech pan liczy na mnie. Ale co mam zrobić z pańską mapą? Nie zrozumiem jej znaczenia.

Umierający jakby myślał przez chwilę, poczem rzekł:

— Ben Raddle.

— Chce pan widzieć p. Raddle?

— Tak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

manie postanowień traktatu wersalskiego przez ciągłe zwiększanie zbrojeń. Należy raz wreszcie otwarcie wyznać — zaznaczył mówca, — że obawy Francji przed tajemnemi zbrojeniami Niemiec mają swoje uzasadnienie. Niemcy dotychczas rozbroiły się tylko w bardzo małym stopniu, a teraz, wbrew wszelkim postanowieniom rozbrojeniowym, rozpoczęły znowu zbrojenia, czego dowodem jest budowa floty powietrznej, gdyż samoloty, przeznaczone dla celów komunikacyjnych, są tak skonstruowane, że mogą być w każdej chwili zastosowane do działań wojennych. Dziennik, omawiając to oświadczenie p. Ströbela, podkreśla, że nie jest ono dowodem popełniania przez radykalnych pacyfistów zdrady stanu.

Przyjaźń niemiecko-rosyjska.

Moskwa. Z okazji pięcioletniego pobytu hr. Brockdorf-Bantzau'a rozpisują się z wielką sympatją o ambasadorze Rzeszy niemieckiej, nie szczędząc mu komplementów i pochlebstw za jego prace nad stworzeniem i umocnieniem sojuszu między państwem sowieckiem a Niemcami.

Opozycja w Bolszewji wzmaga się.

Moskwa. Wystąpienie opozycjonistów na ulicach Moskwy i Leningardu spotęgowało walkę wewnętrzną wśród komunistów.

Tutejsze sfery oficjalne partji twierdzą że wskutek nieprzejednanego stanowiska opozycji powstał w partji „otwór", do którego wciskają się siły kontrrewolucyjne.

Prasa komunistyczna ogłasza długie listy robotników bezpartyjnych, zgłaszających się masowo do partji celem dopomożenia sferom oficjalnym w walce z opozycją.(?)

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 14 listopada 1927 r.

— **Zima nadchodzi.** Wczoraj rano mieliśmy śliczny krajobraz zimowy. Szron osrebrzył dachy, pola i łąki, a przymrózek ściął wodę w kałużach.

— **Obchód ku czci św. Stanisława Kostki.** Wczoraj urządziło Stow. Młodzieży Katolickiej Męskiej na sali hotelu Centralnego skromny obchód ku czci patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki.

Przed przedstawieniem, które było głównym punktem w programie, nastąpiły dwie deklamacje drh. Osowskiego „Ponad wyżyny" i drh. Zaręby „Wszystko mi jedno". Ostatnia deklamacja pozyskała szczególny poklask.

Przedstawienie 6 aktowej sztuki „Dziedzictwo syna niewdzięcznego" wypadło zadawalniająco. Nie oznaczał się wprawdzie żaden z amatorów artyzmem, lecz każdy oddał swą rolę tak, jak miał i umiał.

W przerwach przygrywała miejscowa orkiestra Młodzieży.

Publiczność spełniła należycie swe zadanie, przybywszy bardzo licznie, a nawet punktualnie, za co też ks. Borzyszkowski jej w krótkich słowach podziękował.

Za widoczną pracę i starania około podniesienia i umoralnienia młodzieży naszej, należy się ks. Borzyszkowskiemu cześć.

— **Wieczorek chryzantemów.** W sobotę odbył się dzięki inicjatywie Tow. Polek, z niestrudzoną w działalności prezesową p. szambelanową Sikorską na czele, wieczorek chryzantemów.

Wieczorek cieszył się, jak tego spodziewać się należało, wielkiem powodzeniem.

Powoli wprawdzie się zbierali goście, jednakże z czasem zapełniła się sala całkowicie i wytworzyła się atmosfera miła, spotęgowana w skocznych tańcach.

Wprawdzie muzyka trochę nie dopisywała, lecz na ogół uczestnicy opuszczali salę z zadowoleniem.

— **Echa z Stowarzyszenia Młodz. Żeńskiej.** Ruch życiowy naszego Stowarzyszenia poczynał już powoli przybierać coraz słabsze tętno życiowe, gdyż pozbawiono go jądra życiowego, jakim był ks. patron Ryczakowicz.

Z chwilą jednak objęcia steru w naszem Stowarzyszeniu przez ks. Gołuńskiego, oraz wicepatronki druhny Polaszkówny budzi się życie i istnienie jego na nowo.

Objawem tego było ostatnio zwołane zebranie plenarne w czwartek 10 XI 27 r. Zarząd nasz, nawskroś wzorowy, przygotował program, według którego przeprowadził zebranie.

Rzut oka na pogląd stanu dotychczasowego Stowarzyszenia przedstawiła nam druhna przewodnicząca Glichówna. Poznałyśmy nieocenione zasługi ks. Ryczakowicza, — wzniesiono na cześć pracy i zasług byłego ks. patrona Ryczakowicza trzykrotny okrzyk „Niech żyje". Następnie przedstawiła nam druhna wicepatronka nowego patrona wielebnego ks. Gołuńskiego. Mowę powitalną w imieniu Stowarzyszenia wygłosiła druhna Benedykta Polaszkówna. Ks. patron dziękował serdecznie za tak szczere przyjęcie i uszanowanie. W gorących słowach zaznaczył, iż niczem niezachwiane będzie jego poświęcenie i oddanie się dla dobra naszego Stowarzyszenia, by jedynie dać nam ziarno zasad gorliwych Polek chrześcijańskich.

Całość przeplatana była śpiewem, któremu towarzyszyły dźwięki mandolin. — Z miłem wrażeniem i zadowoleniem wracałyśmy do domu.

„Sprawie służ"! Szarotki.

Kościerzyna. (Zgon nauczycielki Zakładu P. M.) Sp. Helena Żynda, nauczycielka Zakładu Panny Marji Anielskiej w Kościerzynie, zmarła po długich cierpieniach dnia 6-go listopada. Pogrzeb odbył się dnia 9-go listopada w Kościerzynie.

— (Uszkodzenie domu.) Onegdaj najechał samochód ciężarowy firmy Wiechert, rozwożący mąkę, na dom p. Szprady i uszkodził go dosyć znacznie.

Świecie. (Poświęcenie cmentarza.) Z powodu przepełnienia starego cmentarza, tak, że ledwie nasi nieboszczycy ostygli, to już grób ich rozkopywano, nasz przewielebny ks. dziekan starał się o składki na nowy cmentarz; jeszcze przed dwoma laty, gdy zaczęto zbierać składki niejednemu z parafjan przykro się zdawała dać tę małą ofiarę na ten wzniosły cel. Obecnie podczas uroczystości Wszystkich Świętych poświęcił nasz przewielebny ks. dziekan wspaniały nowy cmentarz. Za jego dzielne trudy i starania cała parafja składa mu serdeczne Bóg zapłać.

Toruń. (Zmiana w urzędzie telegraf) Dyrektor urzędu telegaficznego i telefonicznego w Toruniu p. Jakób Schmidt odchodzi na emeryturę. P. Schmidt zajmował stanowisko dyrektora urzędu w Toruniu od dnia objęcia Pomorza przez władze polskie. Tymczasowy następca p. Schmidta p. Sokołowski, dyr. telegr. z Grudziądza już objął urzędowanie.

Toruń. (Zamach samobójczy). Dnia 9 bm. pracownica „Drukarni Robotniczej" L. podczas pracy w lokalu drukarni zażyła w celu samobójczym esencji octowej. Wezwane pogotowie ratunkowe przywiozło ją do lecznicy miejskiej, gdzie dokonano jej wypompowania żołądka. Denatka czuje się dobrze. Co skłoniło ją do tak rozpaczliwego kroku — niewiadomo.

Toruń. (W parku miejskim stanie pomnik Chopina). Z inicjatywy zarządu okręgu pomorskiego kół śpiewackich powstał pod protektoratem wojew. pom p. Młodzianowskiego i pod przewodnictwem honorowem prezydenta miasta p. Bolta, komitet w celu wzniesienia pomnika Chopina w Toruniu. Pomnik ten stanąć ma w parku miejskim.

Odsłonięcie pomnika projektowane jest w dn. 27 maja 1928 r. podczas kongresu śpiewackiego, jaki się wówczas w Toruniu odbędzie.

Jeżeli dzieło to dojdzie do skutku, to będzie to już obok pomnika Moniuszki drugi w Toruniu pomnik, wzniesiony staraniem organizacji śpiewaczych Pomorza drugiemu zkolei wielkiemu mistrzowi tonów.

Wejherowo. (Rozbudowa kościoła.) Rozbudowa tutejszego kościoła far. dobiega końca. Na ostatnio odbytych dwóch posiedzeniach reprezentacji gminnej w sprawie rozbudowy kościoła, zatwierdzono uchwały dozoru w sprawie zaciągnięcia pożyczki na rozbudowę kościoła w wysokości około 140 000 zł. Ks. dziekan poinformował zebranych o raźnem postępowaniu robót, które już są na ukończeniu Obecnie jest kościoł dla wiernych zamknięty ze względu na konieczne roboty końcowe. W początkach listopada nastąpi poświęcenia kościoła przez najprzewielebniejszego Ks. Biskupa. Kościół będzie obszerny i pomieści kilkutysięczne rzesze wiernych.

Gdynia. (Możliwość podniesienia „Górnika".) Istnieje możliwość podniesienia „Górnika", który zatonął na głębokości 35 metrów, mimo iż roboty te będą należeć do trudniejszych. W Polsce istnieje towarzystwo robót ratunkowych na morzu, założone przez inż. Malewicza i kpt. Jacynicza, bardzo doświadczonych w tego rodzaju robotach. W Gdańsku narazie niema przedsiębiorstwa, któreby rozporządzało przyrządami dla prac nurkowych na takiej głębokości.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Pierwszy śnieg w Warszawie.

Warszawa, (Radjo). Wczoraj popołudniu spadł w Warszawie pierwszy śnieg.

Wybory w Gdańsku.

Gdańsk, (Radjo). Wczorajsze wybory w Gdańsku odbyły się, prócz jednego wypadku w Wrzeszczu, spokojnie. Udział głosujących był 75—80 procent. Wynik wyborów wykazał wielki zwrot na lewo. Największe zwycięstwo odnieśli socjaliści.

Dotychczas znany nam jest wynik z trzech partji. Socjaliści uzyskali 42 mandatów (dotychczas 30), nacjonaliści 25 (dotychczas 33), komuniści 8 (dotychczas 11).

Gry olimpijskie w roku 1928.

Berlin, (Radjo). Do gier olimpijskich, które się odbędą w roku 1928 w Holandji, zgłosiło swój udział 32 państw. Państwa europejskie zgłosiły się wszystkie, z wyjątkiem Anglji, która się dotychczas jeszcze nie zdecydowała.

Stabilizacja liry italskiej.

Berlin, (Radjo). Jedno z italskich pism donosi, że stabilizacja liry italskiej nastąpi po kursie 89—90 za funt angielski.

Lira italska odpowiadałaby więc wartości 22 fenigów niemieckich.

Traktat handlowy niemiecko-czechosłowacki.

Berlin, (Radjo.) Gabinet niemiecki na swem sobotniem posiedzeniu zajmował się traktatem handlowym, jaki mają zawrzeć Niemcy z Czechosłowacją. Zawarcie tegoż traktatu jednak nie nastąpiło, nastąpić ma ono w przyszłym tygodniu.

Strajk w niemieckiej komunikacji.

Dortmund. (Radjo) Po odrzuceniu, przez niemieckiego ministra robót, żądania, wystosowanego w dniu 24. październik nika o podwyżkę zarobków o 10 proc, ogłosili w sobotę robotnicy, zajęci przy pracach komunikacyjnych na kanale Dortmund—Ems, strajk.

Pożar parowca.

Sztokholm, (Radjo) Parowiec „Nortland", znajdujący się w podróży z Anglji do Lubeki, zapalił się na pełnem morzu. Na jego sygnały nadjechał szwedzki statek ratowniczy „Hercules", któremu się udało ugasić pożar.

Burza śnieżna.

Luksemburg, (Radjo). W okolicach Luksemburga szalały przez 6 godzin burze śniegowe. Opadające masy śniegu topniały natychmiast i spływały ku rzekom. Istnieje nawet obawa przed powodzią.

Zakończenie strajku w niemieckim przemyśle tekstylnym.

Barmen, (Radjo). Wczoraj wiecz. po 10 godzinnem posiedzeniu uskuteczniono taryfę płac dla robotników w przemyśle tekstylnym, wobec czego strajk się zakończył.

Wynik wyborów radnych w Bremie.

Bremena, (Radjo). Niedzielne wybory do Rady Miejskiej w Bremie wykazały następujący wynik: socjaliści 50 mandatów, zjednoczona lista obywatelska 36, demokraci 12, komuniści 9, centrum 2 mandaty.

Zamach na gubernatora z Bombay wykryty.

Londyn, (Radjo). Jak z Bombay donoszą, usiłowano dokonać zamachu na życie gubernatora angielskiego, Leslié Wilsona. Policji udało się jednak wykryć spisek i zamachowców ująć.

Lot angielski do Australji.

Londyn, (Radjo). Jak z Busire donoszą, wystartowali angielscy lotnicy z 4 samolotami do Australji.

Z kotła chińskiego.

Szanghaj, (Radjo.) Z Hankau donoszą: Wielkie masy, błądzących po klęsce pod Hankau, żołnierzy dopuścili się kilka niecnych czynów.

Ograbili oni kilka składów, szczególnie jubilerskich, i wzniecili nawet w niektórych miejscach pożary.

Pożar hotelu w Chicago.

Chicago, (Radjo). Wczoraj wybuchł w Chicago wielki pożar w jednym z hotelów. 6 dorosłych i 5 dzieci zginęło w płomieniach. 13 osób jest ciężko rannych.

Z Meksyku.

Nowy York, (Radjo.) Jak z Meksyku donoszą, wojska rządowe po ciężkiej walce odpędziły 200 bandytów, którzy zapalili miasto Aguilitta w stanie Michoscan i urządzili rzeź, między mieszkańcami. W walce zabito 40 bandytów.



Otwarcie nowego kanału w Holandji.

W obecności królowej Holandji Wilhelminy i księcia-małżonka odbyło się oficjalne otwarcie kanału między rzekami Maas i Waal, w którym będą mogły pływać okręty do 2000 ton pojemności.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Nabożeństwo żałobne za poległych funckcjonarjuszy P. P.) W czwartek o godzinie 10 rano w kościele farnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych w czasie pełnienia służby w r. 1918 funkcjonarjuszy P. P. Województwa Poznańskiego.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz z wojewodę Bnińskim i D-cą O. K. gen. Dzierżanowskim na czele, konsulowie: Francji, Czechosłowacji, Niemiec, korpus oficerski funkcjonarjuszy P. P. oraz licznie zebrana publiczność.

Kościan. (Pożar fabryki). W majętności Borowo pod Czempinem spaliła się na szkodę p. Ottona Bernutha fabryka cykorji. Również spaliły się maszyny w wartości do 60 tys., 2 wagony ospy, 1 wagon makuchu, 500 ctr. grochu, 100 ctr. owsa, 700 ctr. suszonej cykorji i 1000 ctr. węgla. Bliższych informacji narazie brak, jednakże o ile stwierdzić zdołano zachodzi pożar przypadkowy.

Krasne. (Rozruchy na tle wyborczem). Wieś Adamy koło Krasnego była widownią zajść, mających charakter buntu przeciw władzy. Wieś ta zamieszkała w większości przez Polaków, wzięła niedawno udział gorący w wyborach do rady gminnej, przyczem podzieliła się na dwie partje, zaciekle się zwalczające. W czasie ogłoszenia wyników wyborów

powstała między partjami bójka. Na widok przybyłej policji obie partje zaprzestały walki i, rzuciwszy się na posterunkowych rozbroiły ich. Zaalarmowana policja w Busku, oraz okoliczne posterunki z trudem zdołały opanować sytuację. W obawie przed aresztowaniem, uczestnicy bójki, przeważnie uzbrojeni w rewolwery, rozbiegli się po okolicznych lasach. Wieś Adamy przedstawia niezwykły widok. Plebanja ograbiona i bez szyb. Brak okien również we wszystkich chatach. Płoty i parkany porozbierane. W związku z likwidacją zajścia przybył do wsi starosta z Kamionki Strumiłowej.

Zakopane. (Niedźwiedzie w Tatrach.) W środę w godzinach rannych, powracający z wycieczki turysta niejaki p. Banasik, spotkał niedźwiedzia dużych rozmiarów na drodze obok Łysej Polany wiodącej do Morskiego Oka. Niedźwiedź rzucił się na turystę, wobec czego ten zmuszony był schronić się na drzewo, gdzie posiedział prawie dwie godziny, gdyż niedźwiedź położył się pod drzewem i został spłoszony dopiero przez nadjeżdżający samochód.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Polakożerczość pruska.) Ofiarą zdziczałej hakaty gdańskiej padł obywatel polski, niejaki p. Marcin Linda z Klanina w pow. starogardzkim.

Wyjechał on we wtorek 6 bm. do Lisewa, na terenie W. Miasta, aby odwiedzić tam swoje dzieci, zatrudnione u pewnego miejscowego gospodarza. Nie znając dokładnie miejscowości, p. Linda zwrócił się do spotkanych ludzi z prośbą, aby mu wskazali zagrodę odnośnego gospodarza. Na to otrzymał odpowiedź: „Wir werden dir, polnischer Hund, schon zeigen" — „my ci polski psie, już pokażemy" !, poczem rzucono się na niego, pobito do utraty przytomności i porzucono w rowie. Tutaj znalazła sponiewieranego policja gdańska i po opatrzeniu odstawiła do Tczewa.

Czas największy położyć kres tym wybuchom wścieklizny przeciwpolskiej.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł
Franki francuskie	(100)	35,01½ zł
Franki szwajcarskie	(100)	171.92 zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,43⅜ zł
Korony czeskie	(100 koron)	26,41¼ zł
Liry italskie	(100 lirów)	48,48 zł
5 proc. pożyczka dolar.		61,25 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₀		82,00 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5.12½
Złoty	(100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę (.)		57,62
100 marek rentowych		122,45
1 funt		25,01

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Związek Urzędników Kolejowych. Zebranie miesięczne odbędzie się w poniedziałek dnia 14 listopada br. o godzinie 19. w lokalu p. Jażdżewskiego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Brusy. Roczne Walne Zgromadzenie „Kupiec", Tow. Konsumowe, w Brusach odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 listopada rb. o godz 4-tej po południu we własnym lokalu.

Czytajcie „Dziennik Pomorski".

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 201 082 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skrzyt. poczt. 88. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Jak, było i będzie.

Tę altanę wspomnij sobie,
W której oświadczyłem tobie,
Że za żonę cię wybrałem,
Sercem czystem pokochałem.

Młode serce prędko bije,
Znak, że kocha i że żyje,
Lubi dziewczę, modre oczy,
Białe ząbki, śmiech uroczy.

Długie włosy zdobią ciebie,
Pięknaś jest jak anioł w niebie,
Tylko skrzydła brakną tobie,
By być przy mnie w każdej dobie.

Twe życzenia się ziściły,
Co w snach słodkich nas pieściły,
Jednak wszystko się zmieniło,
Nie jest tak, jak wtenczas było.

Życie jest poważne, trudne,
Obowiązki twarde nudne,
A pilności dużo trzeba,
By dostarczyć swoim chleba.

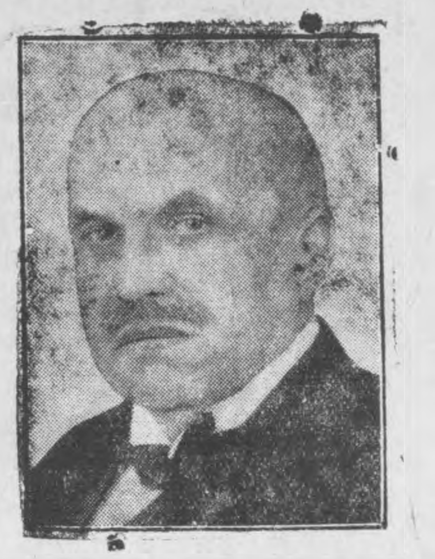
Jeśli jedno drugie wspiera,
Owoc pracy każde zbiera,
Wspólnie kładzie go do skrzyni,
Do rozwoju się przyczyni.

Bieda czasem się narzuca,
Lecz nastroju nie zasmuca,
Wspólne siły zwyciężają
W pracy siebie wspomagają.

Długie lata przeżyliśmy,
Trudy życia przemogliśmy,
Z tej zdobyczy się cieszymy,
Żeśmy zdrowi i żyjemy.

Tę altanę wspomnij sobie,
Kiedy spocznę w zimnym grobie —
Dzieci tobie się wywdzięczą,
Z obowiązków mnie wyręczą.

Ignacy Ostrowski-Czersk.



Minister Olszowski
konferował z min. Stresemannem w kwestji rokowań o traktacie handlowym polsko-niemieckim.

Jak Kiereński uciekał z Rosji?

Wychodząca w Rydze „Sewodnja“ zamieszcza następujące wspomnienie Aleksandra Kiereńskiego, szefa niegdyś prowizorycznego rządu rosyjskiego.

Ostatnia faza mojej walki z bolszewikami rozegrała się między 7 a 15 listopada 1917 r. Rano 7 listopada, gdy w Petersburgu się już rozpoczęły niepokoje, wyjechałem na front do żołnierzy, zatrutych wcześnie jadem bolszewizmu. To też komendant tego odcinka nie chciał oddać swoich oddziałów pod moją komendę. Udałem się do gen. Krasnowa, dowodzącego dywizją kozaków. W nocy z 7 na 8 listopada podjęliśmy wyprawę na Petersburg i za dnia wkroczyliśmy do starej carskiej rezydencji w Gatczynie. Na wiadomość o tem powstała panika w głównej kwaterze bolszewickiej, a Trocki szykował się już do ucieczki. Po krótkim wypoczynku ruszyliśmy dalej na Carskoje Selo i Petersburg. Docieraliśmy prawie do celu, gdy nagle nadszedł rozkaz od głównej komendy kozackiej, aby dalszego marszu zaprzestać.

Była to tragiczna chwila. Krasnow i jego sztab stali bezradni! Dopiero 13 listopada rozpoczęły się pertraktacje z bolszewikami, wśród których grał pierwsze skrzypce majtek Dybenko, mąż późniejszej posłanki sowieckiej Kołłątajówny. Uradzono tam moje wydanie. O tem dowiedziałem się dopiero 14 listopada. Gdy rano wstałem z łóżka, przyszło dwóch żołnierzy i powiadomiło mojego adjutanta, że sztab gen. Krasnowa układa się już z majtkami o szczegóły mojego wydania. Wzmiankę za to ostrzeżenie prosili ci dwaj żołnierze o udzielenie im przepustki na podróż do ojczyzny.

Poprosiłem gen. Krasnowa do siebie. Wszedł blady i wzruszony, zaprzeczając wszystkiemu. Radził mi, abym się porozumiał z Leninem. Nie było możliwości ujść aresztowania, skoro jedyne wyjście prowadzące z zamku, było strzeżone przez marynarzy!

Zdałem się na wolę losu i spaliłem przedewszystkiem wszystkie akta i dokumenty, następnie rozpuściłem moje otoczenie, a sam postanowiłem się zamknąć wraz z moim wiernym adjutantem w od ległym pokoiku i tam sobie życie odebrać, gdyby bolszewicy nas znaleźli.

W tej samej chwili stał się cud! W pokoju ukazało sie dwóch marynarzy i żołnierz. „Przyjaciele przygotowują od 24 godzin ucieczkę dla Pana“ rzekli przybysze, podając mi równocześnie mundur, jaki zwykle nosili palacze z Bałtyckiej floty. W mig się ubrałem i wyszedłem razem z niemi przez nikogo niezaczepiany. W chwili gdy mijaliśmy bramę, wchodzili do zamku bolszewicy, aby mnie zaaresztować!

Po mojej ucieczce żyłem pokryjomu aż do maja 1918 r. u chłopów w Rosji. Prości i poczciwi ludzie otaczali mnie najczulszą opieką i strzegli na każdym kroku. Tylko im zawdzięczam, że uniosłem z Rosji całą głowę!

Bolszewików zorganizowali równocześnie gen. Ludendorff i Lenin. Dziś po dziesięciu latach, jestem więcej niż kiedykolwiek przekonany, że bolszewicy nie byliby do nigdy doszli władzy, gdyby przeciw stawiający się im polityczny i społeczne organizacje szły zgodnie ręka w rękę i wspólnie, a stanowczo działały.

Ceremonjał ślubny na Sumatrze.

Nie bacząc na to, że ludność Sumatry będącej jak wiadomo kolonją holenderską, miała okazję zetknąć się z kulturą europejską, niektóre plemiona zachowały tam po dziś dzień swe starodawne zwyczaje. Tak np. plemię Bataksów, stojące na stosunkowo wysokim poziomie kultu ralnym i od kilku już wieków wyznające mahometanizm, trzyma się dotychczas starego ceremonjału ślubnego, pochodzącego z czasów pogańskich.

Jedną z największych wad tego ceremonjału jest jego kosztowność. Narzeczony na Sumatrze musi swą przyszłą małżonkę kupić, a ceny kobiet są tam wysokie.

Panna młoda, oraz jej rodzice są jednak na tyle dumni, że pieniędzy nie przyjmują, wobec czego „opłatę“ należy uiszczać w postaci licznych i kosztownych darów, jako to biżuterji, koni, wołów i t. d. Młody mężczyzna, chcąc się ożenić, zmuszony jest często zadłużyć się na całe życie, pocieszając się tem, że za lat kilkanaście, kiedy dorośnie jego córka, i on zarząda od swego przyszłego zięcia równie wysokiego okupu.

W dzień ceremonji ślubnej pan młody przywdziewa swe najpiękniejsze szaty zazwyczaj tunikę ze złocistego sukna, haftowaną perłami, na głowę nakłada złoty turban, spięty misternie rzeźbioną tarczą z kosztownego metalu. W tym uroczystym stroju narzeczony wychodzi przed dom, gdzie oczekuje go orszak kobiet z rodziny i domów zaprzyjaźnionych, obładowanych dosłownie wspaniałemi podarunkami dla panny młodej. Narzeczony zostaje na czele orszaku, który powoli posuwa się w kierunku wioski, gdzie mieszka narzeczona.

Za orszakiem idzie orkiestra, której zadaniem jest wywołanie wśród ludności wesołego i świątecznego, nastroju. Po przybyciu na miejsce orszak się zatrzymuje przed domem panny młodej, której narzeczony składa hołd, poczem udaje się z wizytą do najwybitniejszych członków jej rodziny. Tymczasem przed domem ustawiają się służący z workami do których kobiety z orszaku pana młodego wsypują swe podarunki i ryż, jak tego wymaga rytuał ślubny. Następnie rodzina i przyjaciele państwa młodych ustawiają się w dwa szeregi wzdłuż ulicy i wysłuchują przemówienia, wygłoszonego przez zawodowego oratora. Po wykonaniu tańca wojowniczego przez mężczyzn z orszaku weselnego, pan młody udaje się do duchownego mahometańskiego, gdzie w obecności kilku swych przyjaciół odczytuje kilka ustępów z Koranu. Z kolei cały orszak powraca przed dom narzeczonej, oczekującej już pod baldachimem pana młodego. Narzeczona ma na sobie wspaniałe szaty z ciężkiego jedwabiu, artystycznie haftowane i malowane o na głowie, szyi i rękach ma kosztowną biżuterję. Po dźwiękach muzyki młoda para przechodzi pod baldachimemi w otoczeniu całej rodziny przez ulice miasta, powraca następnie do domu narzeczonej, gdzie uroczystość kończy się ogólną zabawą.

Zaznaczyć wypada, iż wstępowanie w związki małżeńskie jest na Sumatrze do pewnego stopnia obowiązujące. Stan bezżenny jest bowiem wśród Bataksów w wielkiej pogardzie, a dlatego mężczyźni, którym na ogólnym szacunku zależy, chcąc nie chcąc, muszą się żenić. Jak dalece sięga na Sumatrze kult dla małżeństwa, wynika choćby z tego, że ciał zmarłych kawalerów nie chowa się na cmentarzu, lecz wyrzuca się je, jak padlinę do lasu.

Krzysztof Kolumb

handlarz niewolnikami i rebeljant.

Od dłuższego już czasu uczeni różnych krajów i narodowości kwestjonują tytuł: „Odkrywcy Ameryki“ przyznany ongi Kolumbowi, o którego kanonizację bezskutecznie zabiegali fanatyczni jego wielbiciele. Odmowną decyzję Ojca Świętego usprawiedliwiać zdają się w zupełności badania, przeprowadzone ostatnio przez historyka Mariusa Andre'go i ogłoszone w styczniowym zeszycie „La Revue de l'Amerique Latine“.

W przeciwieństwie do apologicznych biorogryfów, w rodzaju hr. Roselly de Lorgues'a, opisujących Kolumba, jako wielkiego erudytę, łagodnego marzyciela, wiodącego świątobliwy żywot, twierdzi pan Andre, i to na podstawie nieznanych dotąd lecz, autentycznych dokumentów, że był to człowiek nader wątpliwej moralności. Ambitny i sprytny aferzysta, obdarzony, przyznać należy, awanturniczą wyobraźnią poetycką, zdołał umiejętnie posługiwać się pracą, wiedzą i doświadczeniem swoich podwładnych, przyswajając sobie sławę, która im właściwie w udziale przypaść winna była.

Pan Andre występuje z cięższemi jeszcze zarzutami, utrzymując, iż Kolumb odznaczający się wyjątkową chciwością

Ryszard Krański.

Karuzela.

Germaina była prawdziwą Francuzką, — pogniewała się na swego przyjaciela Lola. Pogniewała się na śmierć, bo też co za podły człowiek — jej, właśnie jej, sprawić taką przykrość i o co, o takie głupstwo. — Siedzi u siebie w pokoju, patrzy na swój kochany Montmartre i gniewa się. Siedzi sama, zdarza się jej to od roku po raz pierwszy, że nie jest u niego, u swego kochanego Lola. — Kochany? co za głupstwo, tak myśleć — doprawdy — nie wart tego i już dawno powinna była go rzucić. Bo też być wierną od roku, co za pomysł, trzeba być tylko nią! — Jeanette, Nina, a nawet ta mała Fifi zrozumieć jej nie mogą i mówią, że to jest okropne, mieć zawsze tylko jednego przyjaciela. O! nie zapomni mu tego, co za potwór, — a tak się cieszyła na tę wycieczkę we dwoje i ten kochany Lolo, a, gdzie tam kochany — z przywyczajenia tak myśli, ten wstrętny Lolo odmówił jej taką drobnostkę, jak przejażdżka na karuzeli. —

No tak, mężczyźni — oni zawsze są tylko egoistami, — bo jemu się nie chciało, to jej nie pozwolił i zepsuł jej całą wycieczkę, a dzień rozpoczął się tak pięknie. —

Akurat taki podobniusieńki do tego dnia, w którym Lola go poznała — ale jak to było? aha. — Madame wyszła z magazynu, a ona ją zastępowała; w tem otworzyły się drzwi i jakiś pan — strasznie chic — wszedł po rękawiczki. Oj! długo wybierał, a między jedną, a drugą parą powiedział jej najspokojniej w świecie, że jest śliczna — o! ten Lolo, — później kupił jedną parę perłowych i zapytał się, czy mógłby się z nią spot kać. Pow edziała, że nie, bo kto widział, by się tak odrazu zgodzić — to niemożliwe przecież. — W końcu umówili się — spotkali się w Rotundzie, potem w Ciné i — i od tego czasu nie upływał dzień, by go nie spędziła z Lolutkiem. —

Kochany! — tupnęła nóżką, wstrętny! wstrętny. —

Wspólne wycieczki niedzielne po okolicach Paryża jego Mathisem — on tak dziarsko kieruje — co za przyjemność po całej tygodniówce. Czasami Jurek, przyjaciel Lola z banku, im towarzyszył — oj! ten Jurek ma chrapkę na mnie i nawet mnie namawiał, bym została jego przyjaciółką, a Lola odstawiła w kąt. Dostało mu się za to „w kąt“, — też tupet — czy ja jestem Jeanettą, która swego Andrzeja zdradziła z tym Amerykaninem, co tak śmiesznie mówi, jakby kluseczki jadł...

Co też ta karuzela narobiła — tak ładnie było, gdy wyjechaliśmy rano — spacer w lasku, potem obiad w oberży. — Co za śmieszny człowiek, ten oberżysta, myślał że jestem Lolka żoną — potem zobaczyłam karuzelę i taka straszna ochota mnie wzięła, choć chwileczkę, a on, ten Lolo mi mówi, że można się obyć bez tego i takich zachcianek — powiedział „zachcianek“ — nie uznaję, tak mnie to rozgniewało, że nie mogłam inaczej, jak go zostawić i w samą porę na pociąg trafiłam, niech ma nauczkę. —

Jeanetta, Nina, gdy im to opowiedziałam, powiedziały, że trzeba takich mężczyzn nauczyć, a Fifi — jak ona się ucieszyła — mówi mi „nareszcie rozumu nabrałaś“ — ta Fifi! —

Ale, co ten Lolo teraz robi? Pewnie żałuje, że był taki uparty, jestem ciekawa czy w domu siedzi, a może czeka na mnie — tak mi głupio tu siedzieć, może pójść zobaczyć tak tylko na chwilę — pójdę, tak pójdę — bo i pewnie zapomniał dać kwiatom wody. —

Chwilę później stoi przed lustrem jeszcze trochę pudru, trochę karminu na usta, chce być specjalnie ładna, niech ten wstrętny Lolo zobaczy, dla kogo on taki uparty, taki niedobry — a koleżankom w magazynie się nie przyzna, że się na Lola dalej gniewa. — Ah! Kiedy klucz, byłabym go zapomniała — pójdę otworzę drzwi, a jak go nie będzie, to kucnę sobie na otomanie i będę czekała, zrobię mu niespodziankę. —

II.

Zwinnym krokiem, krokiem paryżanki pur sang dąży przez bulwary. Paryż śmieje się barwnym swym tłumem, promieniuje światłem swych reklam w letni wieczór, szeregi aut ciągną w jedną i drugą stronę, żyje, huczy, tętni to miasto. Z wejść metropolitaina co chwila wylewa się, niby żyjąca fala, tłum, by się rozproszyć we wszystkie strony tego cudnego miasta.

Staje przed domem, z uśmiechem skłania głową w stronę starego coucierge'a i szybko jak wiewiórka wdrapuje się po schodach. Zatrzymuje się chwilkę przed drzwiami — wyjmuje klucz i cicho otwiera drzwi — wchodzi do przedsionka, w pokoju Lola światło, na palcach podkrada się i widzi — Boże! widzi Lola całującego Fili w same usta — Karuzela! —

i okrucieństwem, zajmował się handlem niewolnikami, katując tubylców w straszliwy sposób. Gdy zaś królowa Izabella wysłała do Ameryki swego gubernatora, polecając mu położyć kres tym nadużyciom, wówczas Kolumb usiłował stawić opór zbrojny i za to poniósł zasłużoną karę.

Wywody pana Andre, ściśle formułowane, poparte rzeczowemi dowodami i zabarwione lekką ironją, wywołały łatwo zrozumiałe wrażenie w sferach naukowych.

Jeszcze jedna, uświęcona wielowiekową tradycją, legenda, rozwiewa obiektywny krytycyzm uczonego..

Prof. Hausman radzi tłuc szyby okienne,

ponieważ nie przepuszczają promieni poza — fijołkowych.

Wojna, wypowiedziana przed dwoma już laty w Stanach Zjednoczonych, szybom okiennym przeniosła się obecnie i na grunt europejski. Jednym z najzagorzalszych zwolenników reformy w tej dziedzinie jest wiedeński profesor Hausmann, który na ostatniem posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej wygłosił nader interesujący referat.

„Światło“, ostrzega uczony austryjacki, „wywiera olbrzymi wpływ na stan zdrowotny człowieka, własności przeto szyb okiennych odgrywają wielką rolę,a zwłaszcza w zamkniętych pomieszczeniach.

Wiadomo już dziś, że światło działa zbawiennie we wszelkich odmianach gruźlicy oraz rachityzmu, lecz odnosi się to jedynie do tak zwanych ultrafioletowych promieni, których niestety obecnie do wyrobu szyb używane szkło absolutnie nie przepuszcza. Takie przeto szkło uważać należy, z punktu widzenia hygjeny biologicznej, za całkowicie nieprzezroczyste, a więc dla zdrowia wprost szkodliwe. W Anglji, wynaleziony został nowy rodzaj szyb, szeroko stosowany już w szkołach, szpitalach, ochronkach etc. — przepuszczają z takiego szkła zrobione szyby owe ultra-fioletowe promienie.

Profesor Hausman, zdając sobie sprawę z tego, że wysoka cena owego wyrobu stoi na przeszkodzie jego rozpowszechnieniu, zdołał wynaleźć nowy gatunek szkła, posiadający wszystkie niezbędne własności hygjeniczne, a kosztujący bez porównania taniej. Pomiędzy licznemi argumentami, przytoczonymi przez niego w czasie odczytu, na uwagę zasługuje następujący fakt znamienny. Rachityzm ukazał się w Japonji po raz pierwszy wówczas dopiero, gdy idąc za przykładem Europy, zaczęto posługiwać się szybami okiennemi, zamiast dawniej używanego papieru przezroczystego.

Tam, gdzie rządzą kobiety..

A mężczyźni sobie to wcale chwalą, choć muszą oddawać zarobek matkom i żonom.

Stetson, znany socjolog angielski, opisuje w jednym z poczytnych dzienników londyńskich bardzo ciekawy szczep Razisów mieszkających w Indjach.

Wśród tego szczepu panuje wszechwładnie system matrjarchatu.

Przedewszystkiem wszelka własność należy do kobiet. Mężczyzna nieżonaty musi oddawać swój zarobek matce, zaś żonkoś obowiązany jest do tego samego wobec swej zacnej połowicy. Co za komiczny stan rzeczy! — zawołają europejscy przedstawiciele płci brzydkiej. Ale Razisowie nie czują się upośledzeni i są z rządów kobiecych bardzo zadowoleni.

A kobiety? Czy zamieniły się na jakichś okropnych dragonów w spódnicach na jakieś wąsate huzary — baby?

Bynajmniej! Stetson opowiada, że ich uprzywilejowane stanowisko społeczne wcale im nie odebrało wrodzonych wdzięków kobiecych, a może nawet pozwoliło im rozwinąć się swobodniej i wspanialej.

Myślicie może, iż owe kobiety, posiadając pieniądze i rząd w swojem ręku, są lekkomyślne, rozrzutne i trwonią zarobek synów i mężów na świecidełka i drobiazgi?

Stetson podkreśla silnie i dobitnie, iż dzieje się wręcz przeciwnie. Kobiety tamtejsze odznaczają się wielkim rozsądkiem, zapobiegliwością i oszczędnością..

Pieniądze z obłoków.

Sztokholm przeżywał w tych dniach nielada sensację! Od rychłego rana krążyły nad całem miastem samoloty i zrzucały ulotki i książki. Książki — to... książeczki kasy oszczędności z pokwitowaniem na wpłacone pięć koron. Każdy przechodzień, chwyciwszy taką z obłoków spływającą książeczkę, potrzebował do niej tylko swoje nazwisko wpisać, aby stać się posiadaczem konta w sztokholmskiej kasie oszczędności. Był to równie orygilny jak szczęśliwy pomysł, aby szerzyć wśród publiczności zmysł i zamiłowanie do oszczędności.

Propaganda oszczędnościowa zatacza wogóle w Szwecji coraz dalsze kręgi. Czytamy w odezwie: „Choć ogólnie jest znany fakt, że oszczędzony pieniądz odrzuca rentę i zapewnia spokojną starość, to jednak trzeba wszczepiać zamiłowanie do oszczędności przy pomocy namacalnych i zachęcających środków“. Szczególną uwagę poświęca się dzieciom i młodzieży. Tak rozdano niedawno temu pomiędzy uczniów sztokholmskich szkół nie mniej jak 2225 książek oszczędności. Każda książeczka opiewała na dwie już wpłacone korony. Podarunek z tych książeczek tak zachęcił uczniów, że już w przeciągu krótkiego czasu wpłacili ogółem 15 tysięcy koron! Szczęśliwa ta Szwecja...

Skarby z czasów Heroda.

Pomiędzy Czerwonem a Martwem morzem ciągnie się poetyczna równina, zwana przez arabów Wadi-Mouca, czyli dolina Mojżesza. W r. 1912 archeolog niemiecki, dr. Burghardt, odkrył tam ruiny miasta Petra, zamieszkiwanego ongiś przez plemię korsarskie. W pierwszym wieku po Chrystusie korsarze wyginęli, a miasto ich powoli zanikało. Wiatr pustyni przysypał je piaskiem i pozostała tylko legenda, powtarzana przez Beduinów o dawnej świetności zmarłych mieszkańców.

Przed kilku tygodniami wysłało brytyjskie muzeum ekspedycję naukową w dolinę Mojżesza. Uczeni nie natrafili jednak na nic godniejszego uwagi. Dopiero przed kilkunastu dniami przypadek zrządził, iż w głębokich podziemiach znaleziono w chodnikach nieprzebrane skarby, których wartość realna obliczana tylko na ciężar złota, srebra i drogich kamieni, wynosi około 4 miljony funtów szterlingów.

Na ruinach Petry znalazła się przypadkowo pewna rodzina beduińska. Jeden z młodych Beduinów położył się na płycie kamiennej i zasnął. Naraz zapadł się w podziemie. Począł wołać o ratunek, lecz głębokość piwnicy była tak wielka, iż nie można było przybyć mu natychmiast z pomocą.

Beduin począł więc szukać wyjścia i zabłąkał się w labiryncie podziemnych chodników. Po przebyciu wielu korytarzy znalazł się nagle w obszernej sali, ciosanej z kamienia.

Na granitowych półkach znajdowały się poukładane w porządku pierścienie naramienniki, kolje, brosze, i naczynia ze złota i srebra. Perły i drogie kamienie pochowane były w metalowych skrzyniach, przeżartych już rdzą i śniedzą. O- powiadania młodego Araba dotarły do uszu Anglików. Bawiąca w pobliżu Petry ekspedycja naukowa postanowiła zbadać tajemnice podziemia i natrafiła na skarby. Znalezione przedmioty pochodzą z czasów króla Heroda i noszą jego monogramy. W takie to właśnie naramienniki i brosze ubierać się musiała Salome, gdy prosiła króla o głowę proroka Jana, tańcząc obłąkańczy tan.

Czy zwierzęta myślą.

Zwierzęta myślą i umieją zastanawiać się nad swemi czynami. Z taką tezą wystąpił w jednym z pism holenderskich pewien uczony badacz życia zwierząt, a na poparcie swych wywodów przytoczył szereg przykładów z własnych spostrzeżeń.

— Pewna kotka — opowiada ów uczony — ulokowała się z młodemi na dachu gdzie przebywała czas dłuższy. Kiedyś, gdy młode jej mieściły się już gdzie indziej, kotka biegła na dawne miejsce, zorjentowawszy się jednak, że idzie pod złym adresem zwróciła z pół drogi i udała się do swych dzieci.

Przed laty ów badacz miał kota, który przyzwyczaił się do siadania na oknie wychodzącym na ulicę; w pokoju, gdzie było to okno, kot ów spędził lat dziesięć. Później jednak mieszkanie przeniesiono na drugą stronę domu; kot długie miesiące wychodził z kuchni dawną drogą na dawne miejsce, lecz w pół drogi zastanawiał się, przypominał widać o zmianie w mieszkaniu i szedł na nowe miejsce.

Jeszcze ciekawsze wypadki spostrzegł ów uczony, przyglądając się życiu słoni. Pewnego razu dwa słonie, mieszczące się w zwierzyńcu, usiłowały sięgnąć dwa ciastka, które rzuciła mi publiczność, lecz tak niezręcznie, iż pozostały one pod klatką. Długo słonie męczyły się by owe ciastka chwycić, lecz próby były daremne.

Że jednak słonie też myślą, więc po kilkunastu minutach sprawa została załatwiona. Bo jeden z nich odszedł do kraty, pobiegł do drzewa, które rosło w drugim końcu zwierzyńca, ułamał tam gałąź, wrócił z nią i przy jej pomocy przygarnął jedno ciastko do siebie.

Przyglądało się temu popisowi bardzo wiele osób, które przyszły dla obejrzenia zwierzyńca, i nadziwić się nie mogły sportowi słonia, szczególnie, że wszystkie czynności swe wykonywał on bardzo szybko; było widoczne, że każdy swój ruch słoń uprzednio przemyślał bardzo dokładnie i nie miał żadnych wątpliwości co do tego, czy jego wysiłki będą skuteczne.

Śmiertelność wśród niemowląt według krajów.

Według obliczeń, dokonanych w 1924 r. na 1.000 dzieci żywo urodzonych, w poszczególnych krajach umiera: w Norwegji 50.6, w Holandji 51.2, w Szwecji 55.9, w Stanach Zjednoczonych Ameryki płn. 77, w Kanadzie 78.3, w Danji 82, w Łotwie 88.4, w Belgji 92.1, w Niemczech 132, w Austrji 140.8, w Bułgarji 172, w Polsce 165, na Węgrzech 195.

Polska w porównaniu z innemi krajami stoi pod tym względem na szarym końcu, co wskazuje, że hygjena dzieck a i matki u nas pozostawia wiele do życzenia.

Szczególnie miasteczka nasze, zamieszkałe przez brudne żydowstwo, są rozsadnikami zarazy, trudnej niraz do opanowania.



— Szanowna pani tak młodziutko wygląda, powiedziałbym nawet, że młodziej od córki...
— Ależ panie, przecież ja właśnie córką jestem.

Największy zegar świata

będzie wiedeńczykom wydzwaniał godziny.

Na wieży „Hohen Markt“ w Wiedniu zawieszono obecnie zegar, który jest jedynym w swoim rodzaju dziełem sztuki zegarmistrzowskiej na świecie. Wyszedł on z pracowni Fr. Ulatscha i puszczony był w ruch wśród niezwykłej uroczystości na której zjawili się reprezentanci miasta, kół naukowych i dyplomacji.

Ogromny ten zegar, zdobi 12 figur nadnaturalnej wielkości, które zjawiają się co godzina na odpowiednim pomoście.

Z wybiciem godziny 1 ukazuje się postać cesarza rzymskiego Marka Aureljusza, a mecanizm zegarowy wygrywa muzykę skomponowaną do „Ody na zwycięstwo“ Pindara.

O godzinie 2 maszeruje przez pomost Karol Wielki przy dźwiękach „pieśni Hildenbranda“. O godzinie 3 zjawia się książę babenberski „Leopold sławny“ w towarzystwie swej małżonki „pięknej Teodory“, która uchodziła za najurodziwszą kobietę średniowieczną. Muzyka gra wtedy „Pieśń Nibelungów“.

O godzinie 4 wychodzi na pomost słynny poeta niemiecki, Walter v. der Vogelweide, a zegar rozbrzmiewa „Pieśnią rycerzy krzyżowych“.

Po kolei zjawiają się: mistrz Puchsbaum, twórca tumu świętego Szczepana, Rudolf Habsburg z swą żoną Anną, z Hehenbergu, cesarz Maksymiljan I, burmistrz Liebenberg, obrońca Wiednia przed Turkami, współczesny królowi JanowiSobieskiemu, hrabia Rudiger Starhemberg, książę Eugenjusz Sabaudzki, Marja Teresa z swym małżonkiem Franciszkiem, a wreszcie muzyk Haydn, twórca hymnu austrjackiego „Boże wspieraj, Boże ochroń“.

Figury zegara są artystycznie odlane z miedzi i pozłacane.

Zegar prof. Ulastscha jest dziełem wieloletniej pracy.